Nr. 223. Dnia 13 sierpnia. Sobota. Dnia 1 (13) sierpnia 1892 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Hipolita Męcz.	Wschód słońca o godzinie 4-ej minut 40.	Wschód księżyca o godzinie 12 minut 39 w.	Środa: Mirona i Pawła.
Niedziela: Euzebjusza Kapł.	Zachód " " 7-ej " 28.	Zachód " " 6 " 9 r.	Czwartek: Agapita Męcz.
Poniedz.: Wniebow. N. M. P.	Długość dnia godzin 14 " 48.	Wysokość wody na Wiśle st. 4 c. 0 (st. 4 c. 8).	Piątek: Rufina W.
Wtorek: Rocha Wyz.	Ubyło " " 1 " 55.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 13°.	Sobota: Bernarda Opata.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji 263.— Telefon Administr. 517.
W Łodzi kantor własny, Piotrkowska 7/281, telefonu nr. 313.

KALENDARZ

Imiona słowiańskie: Dziś Rosławy; jutro Dobrowoja.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków zarządu cmentarza powązkowskiego. (Kancelarja cmentarza za rogatką powązkowską—12 w południe.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)—Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 27—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.)— Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. № 66—codziennie od 10-ej rano do 4-ej po południu, w niedziele i święta zaś od 12-ej do 3-ej po południu.)

Koncerty: Koncert symfoniczny orkiestry z Kassel pod dyrekcją p. Bullerjahna. (Dolina Szwajcarska—7 wieczorem.)

Teatrzyki: Eldorado (przy ulicy Długiej): dziś „Młyn djabelski";—Wodewil (przy ulicy Nowy Świat): dziś „Jarmark u dentysty", oraz „Biały kruk"; — Bellevue (przy ulicy Chmielnej): dziś „Nasze paryżanki". (8 wieczorem.)

Teatry: Letni: dziś „Musotte'a", oraz „Mąż pieszczony"; jutro „Stryj Sam"; — Nowy: dziś „Lirniczka z Sabaudji" (z udziałem panny Janiny Babińskiej); jutro „Lirniczka z Sabaudji" (z udziałem panny Janiny Babińskiej). (8 wieczorem.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień 16-ty b. m. 516 rs. 93 kop. (Pożyczki wydawane będą od godz. 9—12-ej rano; wykup zaś i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano 2-ej południu i od 4—6-ej po południu.)

Na kongres.

W przyszłym tygodniu Warszawa gościć będzie w swych murach poważne grono specjalistów kolejowych różnych narodowości, podążających do Petersburga, gdzie w d. 20-ym b. m. otworzony zostanie 4-y z rzędu międzynarodowy kongres kolejowy.

Przyjazd gości do Warszawy ma nastąpić w środę, d. 17-go i w czwartek, d. 18-go, pociągami nadzwyczajnemi, które wyjdą z Granicy i Aleksandrowa.

Ściśle oznaczyć liczby członków, którzy zatrzymają się w Warszawie, dotychczas nie można, albowiem wielu z nich w ostatniej chwili wybiera dogodny dla siebie kierunek drogi np. przez Wierzbołowo, a od strony Austrji przez Wołoczyska lub Radziwiłłów.

Nazwiska jednak wielu członków i delegatów, mających przejechać przez nasze miasto, są już wiadome.

Z pośród pierwszych t. j. stałych członków kongresu spodziewani są w Warszawie pp.: prezydent kongresu M. Belpaire główny administrator belgijskich kolei państwowych, Borgnini, inżenier, dyrektor włoskiego towarzystwa kolei azjatyckiej, Henoteau dyrektor kolei orleańskiej, de la Tournerie inspektor jeneralny dróg i mostów, oraz prezes komitetu technicznego kolei we Francji, Van Kerkwijk inżenier holenderski, Philippe inspektor kolei północno-belgijskich, Andrew Fairbairn inżenier angielski, Yeitteles dyrektor austrjackiej kolei Ferdynanda i Gaetano Ratti wicedyrektor kolei włoskiej.

Z delegatów, czasowo na 4-y kongres wysłanych, przybędą do Warszawy pp.: z austrjackich kolei państwowych: dyrektor Grinburg, inspektor Mieroys, sekretarz Lewis, z kolei czeskiej de Hornbostel, z morawsko-szlązkiej inzenierowie: Mayer, Pechar i Quellmalz, dyrektor kolei koszycko-bogumińskiej Rath; z belgijskich kolei, główny inżenier kolei państwowych Gerard, pomocnicy: M. Urban, M. Lebon, Spruyt, Bellarache i dyrektor kolei zachodnio-flandryjskiej Vandeu Bogurde; z kolei amsterdamsko-rotterdamskiej: dyrektor Montefiore-Levi inżenier Haurez; z hiszpańskiej kolei północnej inżenierowie: Bixiocetugulo; z kolei madryckiej: administrator: Clemente, Martinez de Campos i dyrektor Mohtesino; z francuzkich państwowych: prezes Bouchard, szef eksploatacji Matrat, inżenier główny Huguet; z prywatnych: administratorowie handlowi i inżenierowie techniczni: Cambefort, Bonneau, Berthet, Carlier, Durant, Larumiat, Ancoc, Blage, Glasser, Damas, Boyer; z algierskich (afrykańskich): hr. Durrien, Deves, Schlemmer, Bordet, Peytel i główny inżenier kolei algierskiej Bone-Guelma Marcin Kowalski; z angielskich: Duncombe, Thomes, Hodgson, Towle, Coller, Gooday, Pauling; z włoskich: Mantegazza, Lampugnani, Silvola, Bertoldo, Billia, wreszcie przedstawicieli włoskich towarzystw tramwajów parowych: Maes, Limange, Wirz, Steens, Blanchart, Cossoux, Pesaro; z portugalskich inżenierów: Pires de Souza, Paira-Cabral-Conceiro, da Costa-Lima; ze szwajcarskich: Heusler, wicedyrektor kolei św. Gotarda Dietler, Borbey, Probst-Lotz, Mercier-de-Molin i Dupraz.

Przybyli również czterej delegaci kolei brazylijskich, a mianowicie: Durieux, Fontaine, de Laveleye i Philippson.

Delegaci i członkowie kongresu zatrzymają się w Warszawie na noc; mają już zamówione numery w hotelu Europejskim, a w czwartek będzie dane dla nich widowisko baletowe.

Wymienieni już przez nas organizatorowie przyjęcia gości zagranicznych podążają do Granicy i Aleksandrowa na spotkanie.

Wszystkie rzeczy i pakunki posiadających karty legitymacyjne, że są uczestnikami kongresu, nie podlegają rewizji, ani opłatom celnym.

Przybywszy we środę, będą przez czwartek obwożeni po Warszawie, dla pokazania ciekawości miasta, a projektowana jest, w razie pogodnego popołudnia, wycieczka do Wilanowa, naturalnie wagonami kolei konnej.

W ogóle goście zagraniczni, zatrzymując się w naszem mieście, mają być jaknajuprzejmiej przyjmowani.

i.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Mosk. wied.* donoszą, iż lekarzom i studentom medycyny, powołanym do niesienia pomocy lekarskiej, pozwolono jeździć kolejami za opłatą 25% ceny biletu.

= *Nowosti* zapewniają, iż w ministerjum spraw wewnętrznych stara się o koncesję towarzystwo, które ma przewozić na statkach zboże bez worków. Towarzystwo w tymże celu ma zamiar pobudować parostatki odrębnego typu.

= Dowiadujemy się, że niebawem zostaną ogłoszone nowe przepisy w formie szczegółowego regulaminu dla funkcjonarjuszów służby ruchu na wszystkich kolejach tak rządowych, jak i prywatnych. Regulamin obejmie obowiązki: zawiadowców stacyj, ich pomocników, nadkonduktorów, konduktorów, brekowych, smarowników, dróżników i t. p., z wykazaniem stopnia kar za każde przekroczenie i odstąpienie od obowiązujących przepisów.

= Wycieranie kominów, według rozporządzenia p. oberpolicmajstra, zamieszczonego w *Gaz. polic.* winno się odbywać w każdym miesiącu, jak następuje: 1) kanały kominowe pieców zwyczajnych, w czasie opalania mieszkań najmniej raz; 2) zwyczajne ogniska kuchenne dwa razy; 3) piekarnie i wędzarnie najmniej dwa razy, a do tej kategorji winny być zaliczone kominy od kuchni w restauracjach, oraz w piekarniach cukierniczych. Wreszcie, ponieważ w piekarniach wskutek zwilżania ciasta wodą i użycia do palenia drzewa smolnego, w wędzarniach

---

23)

ŁADUNEK PALMOWEGO OLEJU.

Z cyklu: „Z dalekich lądów".

(Dalszy ciąg.)

Na pokładzie zastał już Don Rafaela, który, mając przy boku chłopaka, dźwigającego nieodstępną jego szkatułkę, rozmawiał z kapitanem, prosząc go, aby mu pozwolił cenny ten przedmiot złożyć w swojej kajucie.

— *Yes! oh yes, of course!* — odpowiadał kapitan, a olbrzymie wąsy drgały mu, jak macki czującego zdobycz polipa.

Edgerley przysunął się do nich.

— Moje *serfboaty* już dochodzą—rzekł, wskazując ręką na dwie zbliżające się powoli łodzie.

— Wygląda mi to jakoś na jedyne moje cargo ztąd—sarknął kapitan.—Dotychczas zapowiedziany mam tylko pasaż dwudziestu krumanów i nędznych dziesięć worków kakao. *Dammned place*! Nie dziwię się parowcom, że sobie was lekceważą. Na miejscu kompanji wykreśliłbym zupełnie z listy tę dziurę. Co się ztąd wywozi? Łyżkę oleju palmowego i szczyptę kakao!

Dawid Edgerley obejrzał się, a widząc, że nikogo w pobliżu niema:

— Sądziłbym, mój drogi kapitanie—rzekł z uśmiechem, który miał być wrzekomo dowcipnym, a był tylko nieprzyjemnym—że tym razem nie masz prawa narzekać na Fernando Poó. Kapitan zmarszczył się, rzucając wymowne spojrzenie na opartego o bort Don Rafaela.

Ale młody kreol nie słuchał ich rozmowy. Oczy jego. jak oczarowane, przylgnęły do tych statków, naładowanych niby styksowe łodzie przeznaczeniami ludzkiemi; zdawało mu się, że w każdem uderzeniu wioseł, które je do niego zbliżały, słyszy tętno tych piętnastu serc i uczucie nieopisanego zawieszenia rozsadzało mu piersi.

Tymczasem łodzie przybiły i natychmiast dwóch krępych majków stojących u bortu rzuciło im linę od windy, a trzeci ujął za korbę, tamci zaś spuścili się szybko do otwartego już pokładowego *luku*, gdzie mieli ustawiać beczki.

Edgerley obejrzał się za nimi podejrzliwie.

— Kapitanie—szepnął—czy ci...

Ale kapitan nie dał mu dokończyć. Poruszył chytrze wąsami, z pod których błysnęły długie, spiczaste zęby.

— *You a re asimpleton, Edgerley*—rzekł—to moje prawe ręce... Dzielni chłopcy, zawsze głusi, ślepi i niemi, gdy potrzeba. Już oni tam dobrze ustawią twoje *cargo*... No — dodał ujmując go pod ramię— chodź teraz do mojej kajuty. *Have a barel!* A senor? — zwrócił się do Don Rafaela.

Ten ani drgnął.

— Dziękuję panu—odpowiedział dziwnym, jakby zamagnetyzowanym głosem, nie odwracając oczu.— Zostanę tu tymczasem... Później!—Edgerley nachylił się do niego.

— *Take care, Senor* — szepnął ostrzegająco. — Twarz twoja zawiele mówi.

I poszli.

Tymczasem gwar na statku wzrastał. Coraz nowa łódź przybijała do schodków; okrzyki *„stop!"* *„pull on"* mieszały się z bełkotem wiosłujących krumanów. Na pokład wylegli wszyscy pasażerowie „Nubji", żądni choć takiej rozrywki, jaką mógł dać postój w afrykańskim porcie; nowoprzybywający rozprawiali żywo z nimi i z załogą, rozpytując o nowiny, *stewardzi* (lokaje okrętowi), jeden otylszy od drugiego, uwijali się między kuchnią a salą pasażerską, szykując do śniadanie, na które kapitan zapraszał zwykle białych gości z brzegu; czarne damy-handlarki kłóciły się z ich szefem (*chiep-steward*), który tuszą nawet kapitana przewyższał; kilku majtków z małpkami i papugami szukało na nie kupca, wszystko biegało, krzyczało, potrącało się, klęło, śmiało, jak na jarmarku.

Don Rafael nie zwracał na nic uwagi. Nie spostrzegł i tego, że od brzegu sunie rządowa łódź pod daszkiem, wiosłowana przez pontonowych majtków. Siedział w niej komendant portu, paru innych oficerów i urzędników, którzy wszyscy jechali pożegnać swego wczorajszego amfitrjona.

Robota ładowania postępowała raźno. Krumani Edgerleya owiązywali każdą beczkę sznurem, zacze-

zaś z przyczyny wydzielania się części tłustych, ściany kominów bywają pokryte warstwą zbitej sadzy, przeto należy te sadze niezależnie od wycierania w sposób zwyczajny, perjodycznie wypalać, co powinno się odbywać pod dozorem brandmajstra i w obecności majstra kominiarskiego.

= Zamiast poprzednio praktykowanego zakopywania padliny za rogatkami ząbkowskiemi, nadzorca szlachtuza na Pradze otrzymał polecenie, aby bydło stepowe, które padło po przywiezieniu kolejami: petersburską i terespolską, niszczył pod kotłem w szlachtuzie. Co się tycze padliny z bydła miejscowego, oraz padliny innych zwierząt, przedsiębiorca Dytwald, obowiązany jest ją uprzątać na warunkach zawartego z magistratem kontraktu.

= Od czasu przyłączenia do Warszawy podmiejskich wsi: Nowej Pragi, Szmulowizny, Targówka i Kamionka, zarząd miejski odbiera liczne prośby od tamecznych obywateli chcących wznosić budynki, o wyznaczenie linji regulacyjnej. Z tego tytułu magistrat częstokroć znajduje się w kłopocie, gdyż w miejscowościach powyższych oprócz kilku ulic dostatecznie szerokich, pozostałe, utworzone z dróg polowych, są wązkie, lub krzywe. Decydowanie zaś linij regulacyjnych tem więcej jest utrudnione, że Praga nie ma dotychczas planu topograficznego z oznaczeniem ulic i granic prywatnych posesyj. Zarząd miejski wziąwszy pod uwagę, że z jednej strony byłoby niewłaściwem odraczać zabudowanie się tych miejscowości do czasu urządzenia ogólnej regulacji, z drugiej zaś, że nie można zezwalać na budowę domów na ulicach wązkich i krzywych, postanowił, ażeby w miarę przychodzenia próśb o wyznaczenie linij regulacyjnych, zdejmować pojedyńczo plany z danej ulicy i wyznaczać linję regulacyjną przy uwzględnieniu istniejących obok budynków, sąsiednich ulic i t. p. Plany te za każdym razem, przedstawione będą do zatwierdzenia władzy wyższej.

= Zarząd miejski przedstawił do zatwierdzenia władzy wyższej protokół powtórnego oszacowania gruntu, przeznaczonego na wywłaszczenie z posesji klasztoru powizytkowskiego. Wartość gruntu, liczącego 43·7 saż. kwadr., oszacowaną została po rs. 109 kop. 76 za sażeń, czyli razem na rs. 4,796 kop. 51.

= Skompletowaną listę cukierników warszawskich, pragnących utworzenia cechu cukierniczego, złożoną z 17-tu osób, władza miejska przedstawiła do zatwierdzenia władzy wyższej, poczem dopiero nastąpią wybory na urzędy w nowo zorganizowanym cechu.

= Naczelnik żandarmskiego okręgu jenerał-lejtnant Brok wyjechał do Petersburga, starszy koniuszy Najwyższego Dworu rz. r. st. Kniaziewicz przyjechał do Warszawy, gubernator płocki rz r. st. Janowicz wyjechał do Płocka.

= Pan Władysław Zahorowski na własne żądanie został uwolniony od obowiązków sekretarza komitetu Towarzystwa sztuk pięknych. Na wakującą po nim posadę zamianowano p. Franciszka Makowskiego, urzędnika biura okręgu naukowego.

= Malarz, p. Józef Ryszkiewicz, w dniu wczorajszym wyjechał do Monachjum.

= Pani Zofja z Krzesińskich Tuchmańska, ukończywszy studja na uniwersytecie w Dublinie, po napisaniu rozprawy o zdobyczach elektryczności ostatniej doby, otrzymała stopień doktora nauk fizyko-matematycznych. Rodaczka nasza pochodzi z Suwałk, a corocznie przyjeżdża do Warszawy dla odwiedzenia dwojga dzieci, wychowujących się przy matce zmarłego męża.

= Pp.: Adam Polczyński, Leon Kołakowski, Stanisław Szczepański, oraz Bohdan Piasecki, zapisani zostali na listę adwokatów przysięgłych przy tutejszej izbie sądowej.

= Z teatru.

* Prezes dyrekcji teatrów, pułkownik Karandjejew, wczoraj rano powrócił z podróży do Włoch i Niemiec, przedsięwziętej w towarzystwie p. Sillicha, w sprawach opery.

Prezes teatrów był w Medjolanie, Florencji, Wenecji, Frankfurcie nad Menem i t. d.

Rezultatem podróży jest zawarcie umowy z trzema tonorami co do występów w operze warszawskiej.

Pierwszy z nich, Stello, przybędzie już w d. 1-ym września, drugi, Runcio, w kilkanaście dni później, poczem obaj pozostaną w Warszawie.

Trzeci przybędzie później.

Panna Lantes została ponownie zakontraktowana na sezon zimowy, jednakże na warunkach dla dyrekcji dogodniejszych.

Nadto prezes teatrów przywiózł nową operę, jednoaktową, która będzie wystawiona w jesieni.

Sezon operowy w teatrze Wielkim rozpocznie się może już w d. 1-ym września.

Otworzą go występy pani Klamrzyńskiej, która gościć będzie w operze naszej przez dwa miesiące.

W ogóle przyszły sezon operowy, jak się dowiadujemy, będzie bardzo ożywiony.

= Kolonje letnie.

Wczoraj, o godz. 9-ej rano, wychowanki przytułku III go „św. Józefa" przy ulicy Cichej, powróciły z Kluczkowic po dwumiesięcznych wakacjach, przepędzonych wśród najprzyjaźniejszych dla zdrowia warunków.

To też dodatnie ślady korzystnie odbiły się na humorze i na całym wyglądzie dzieci.

P. Jamiołkowski użyczył bezpłatnie omnibusu, który przewiózł wychowanki na ulicę Cichą.

= Szkoła kucharska.

Donosiliśmy, iż starszy zgromadzenia cechu kucharskiego, p. Aleksander Sochacki, wystąpił z podaniem do właściwej władzy o pozwolenie na otworzenie szkoły kucharskiej dla kobiet.

Na podanie to nastąpiła obecnie odpowiedź odmowna.

= Odroczona wycieczka.

Zapowiedziana wycieczka lekarzy czeskich po naszych zdrojowiskach została odroczoną do roku przyszłego.

Przyczyną tej zwłoki jest zbyt mała liczba zapisujących się uczestników.

Organizatorowie wycieczki zawiadomili o tem zarządy tutejszych zdrojowisk, do których poprzednio zwracali się z prośbą o mieszkanie mniej więcej na 30 do 40 osób.

= Odpowiedzialność opieki.

Przyjmując obowiązki członka rady familijnej, należy być przygotowanym, że to nie jest czcza formalność i że można za brak uwagi i dozoru mieniem swojem odpowiadać.

Doświadczyli tego trzej członkowie rady familijnej nieletniego Bronisława M., który niedawno przyszedł do pełnoletności.

Na krótko przedtem zmarli: główny i przydany opiekun.

Pierwszy z nich, nie kontrolowany przez drugiego, ani przez członków rady, strwonił z majątku pupila około 20,000 rs.

Trzej żyjący zamożni członkowie, których od lat 10-ciu nie zwoływano na radę familijną, zostali teraz zapozwani, a po konferencji z prawnikami, nie chcąc się narażać na proces, polubownie sprawę ukończyli w ten sposób, że całą pretensję nieletniego pokryli z własnych funduszów.

Komplanacja ta wczoraj przed jednym z rejentów została formalnie dopełniona.

= Kradzieże.

Zamieszkałej przy ul. Chmielnej pod № 47-ym Helenie Obertyńskiej skradziono rzeczy na sumę rs. 250.—Zamieszkałemu przy ul. Bagno pod № 3-im Marjanowi Kirszbaumowi skradziono ze sklepu 21 sztuk zegarków srebrnych poszkodowany obiicza stratę na rs. 250.—Kopel Wiewit doniósł policji, że skradziono mu z mieszkania rzeczy na sumą rs. 700.

= Co z tego wyrośnie?

W podwórzu domu pod № 20-ym na Starem Mieście 13-letni Stanisław Kubasiak potrącił 5-letnią dziewczynkę, Zofję Balwinównę i został za nieuwagę przez matkę dziecka ukarany.

Niegodziwy chłopiec, mszcząc się za to na dzieweczce, zranił ją dwukrotnie kamieniem w głowę.

Rany są ciężkie, tak, iż biedna Balwinówna dotychczas przytomności nie odzyskała.

= Choroby zakaźne.

W domu pod № 65-ym przy ul. Solec kilkoro dzieci zapadło na ospę.

Lekarz miejski dr. Lassaud zawezwał dezynfektora miejskiego.

= Zaczadzenie.

Malarz, Olszewski, zajęty malowaniem rezerwoaru wodociągowego w gmachu zamkowym zagorzał.

Wypadek zaraz zauważono i O. po udzieleniu doraźnej pomocy odwieziono do szpitala św. Rocha.

= Podrzucenia.

W dniu wczorajszym stróż domu pod № 54-ym przy ul. Hożej, zamiatając schody znalazł zawiniątko a w niem uśpione kilkodniowe niemowlę płci męzkiej.

Chłopczyka, po spisaniu protokułu w kancelarji cyrkułowej, umieszczono u Dzieciątka Jezus.

Na Czystem, pod drzwiami mieszkania pani Tekli Brodowskiej, właścicielki posesji, podrzucono kilkotygodniową dziewczynkę.

Do poduszki była przyczepioną kartka głosząca, że dziecko jest ochrzczone i ma imię Tekli.

Pani Br. postanowiła zająć się losem opuszczonego niemowlęcia.

= Podczas rozmowy.

Pod № 69-ym przy ul. Nowolipie, Urszula Drochurowa kobieta 40-letnia, podczas rozmowy z sąsiadkami upadła i nagle życie zakończyła.

Zwłoki zabezpieczono celem zbadania przyczyny zgonu.

= Utonięcie.

Niema prawie dnia, abyśmy w rubryce wypadków nie zanotowali utonięcia.

I wczoraj stwierdzono dwa takie wypadki.

Mieszkanka Kępy, Anna Zdziałowska, licząca 74 lat wieku, piorąc chusty nad brzegiem Wisły wpadła do wody, a porwana falą utonęła.

Podczas przeprawy łodzią z prawego brzegu do Żerania 13-letni Kajetan Mutz, syn rybaka, wpadł do wody.

---

piali węzeł o łańcuch od windy; długie, drewniane ramię podnosiło się ze zgrzytem wprawiającej go w ruch maszyny, beczka, drżąc lekko, zataczała w błękitnem powietrzu półkole nad pokładem i nikła w ciasnem wnętrzu *luku*, zkąd, jakby jęk stłumiony, odzywał się stuk jej uderzającego o podłogę ciężaru. Don Rafael każdą przeprowadzał oczyma i za każdą powtarzał sobie w duszy: „Może w tej jest mój ojciec? Może w tej?"

Obok niego stało dwóch ajentów, rywalizujących z faktorją Edgerleya firmy. Rozmawiali o Bengueli, o zawodzie, jaki ich spotkał; jeden skarżył się, że mu już zabrakło piwa; drugi oczekiwał niecierpliwie znacznego transportu dżynu, u tu tymczasem taka zwłoka!

Dziewiąta już beczka windowała się do góry i zawisła nad samą barjerą, gdy w tem stało się coś okropnego: Źle zadzierzgnięty węzeł puścił; beczka odbiła się raz o barjerę, drugi raz o krawędź *serfboatu* i z pluskiem wpadła w morze...

Krumani, wrzeszcząc, rzucili się ją ratować, a wrzaskowi temu towarzyszył okrzyk, raczej początek okrzyku, błyskawiczny, ale tak okropny, tak nieludzki, że obu ajentom włosy się pod korkowemi kaskami zjeżyły. Błysła im myśl, że może który z majtków wiezie z sobą lamparta do Europy, i ten mu uciekł, i obejrzeli się w najwyższem przerażeniu, ale zobaczyli tylko dobrze im znanego turystę-malarza, który stał bez ruchu, obu rękami trzymając się barjery.

Ajenci tak byli ucieszeni tym uspokajającym widokiem, i uwagę ich tak wnet pochłonęła rozgrywająca się na morzu scena, że nie spostrzegli nawet, ani zielonej wprost bladości jego twarzy, ani kropli krwi, która mu z rozchylonych lekko ust na wargę spływała. Nieszczęsny młodzieniec, czując, że się zdradza, że może wszystkich zgubić, heroicznym wysiłkiem woli zacisnął tak język zębami, że aż z niego ta rubinowa kropla trysnęła, niby nieme dokończenie owego krzyku szarpniętej do samego dna duszy. I wnet potem ogarnęła go taka martwota, że pozostał jakby przygwożdżony do miejsca, nie mogąc rozprostować dłoni, ściskających barjerę. A dokoła niego tworzyło się liczne koło zwabionych wypadkiem widzów. Zdania były podzielone, lecz większość utrzymywała, że beczka powinna wypłynąć. Krumani nurkowali rozpaczliwie, czuli się winnymi, a Edgerley srogim był panem.

— Kochany nasz Dawidek. — ozwał się sarkastycznie jeden z ajentów. — Znać, że to był jego olej... pół na pół z ziemią! Naturalnie, beczka poszła na dno.

Don Rafael ocknął się z odrętwienia... Szarpnął się, roztrącił skupioną za nim gromadę i jak szalony popędził do kajuty kapitana.

Ten siedział z Edgerley'em przy mahoniowem biurku, dopijając olbrzymie szklanice *cook-tail'ów*.

Ujrzawszy wpadającego, jak wicher, kreola, z twarzą straszną i obłąkanym wzrokiem, zerwali się przerażeni.

— Co się stało?!—wykrzyknęli razem.

— Nieszczęście! — odpowiedział tamten zdławionym głosem. — Kapitanie... Mr. Edgerley... na miłosierdzie boskie... ratunku!

— Co takiego?... Mówże pan!

— Beczka... jedna beczka wpadła w morze... W niej był mój ojciec... Ja wiem... Tu... tu... coś mi mówi, że to był on.

I obu pięściami zaczął się bić w piersi.

— *Goodenes me!* — zakrzyknął Edgerley, który jednak miał tyle przezorności, iż zamknął drzwi i okna kajuty. — Mów pan ciszej... Jakim sposobem? To być nie może!

— Sznur się rozwiązał!... Oh!

— Ha, bydło! — syknął ajent. — Otóż to mieć do czynienia z idjotami!

— Ludzie!... -- jęczał Don Rafael — jeżeli Boga macie w sercu, nie traćcie czasu! Ratunku... mówię wam... ratunku!

I szarpał ich za ręce i rwał sobie włosy na głowie. Szalał poprostu.

— Nie krzycz pan! — rzekł szorstko kapitan. — Stało się nieszczęście, przyznaję, ale cóż na to za rada? Zresztą, zkąd ta pewność, że to właśnie ojciec pana, a nie kto inny? *That is nonsense!*

Don Rafael łamał ręce, aż chrupało w stawach.

(Dok. nast.) *Hajota.*

Ojciec natychmiast pośpieszył z ratunkiem, lecz chłopiec zniknął w głębinie.

Nawet zwłok obojga topielców nie odszukano.

= Samobójstwo.

W dniu onegdajszym we wsi Cząstków pod Warszawą odebrał sobie życie przez powieszenie Paweł Chojnacki, liczący lat 61.

Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

= Drobny pożar.

W mieszkaniu Ludwika Mazurowskiego współwłaściciela fabryki farb, przy ul. Bonifraterskiej z niewiadomej przyczyny zapaliła się bielizna w szopie.

Ogień ugasili mieszkańcy.

+ J. E. ks. biskup Kuliński ma powrócić z odpoczynku w Książu Wielkim do Kielc w dniu 18-ym b. m., poczem wyjedzie wkrótce na wizytację parafij w dekanacie stopnickim.

+ *Gazeta kielecka* donosi, że p. Edward Zienkowski, obecny dyrektor osady Studzienieckiej, z początkiem nowego roku szkolnego opuszcza dotychczasowe stanowisko, ma bowiem zamiar objąć kierunek szkoły realnej miejskiej w Kielcach.

+ Wybory.

Korespondent nasz z Płocka pisze pod dniem 8-ym b. m.:

„Trzecie w r. b. wybory do rady straży ogniowej ochotniczej na naczelnika straży i jego pomocnika odbyły się 7-go b. m.

Do urny wyborczej stawiło się członków honorowych 33-ch (straż liczy 169) i czynnych 76-ciu z ogólnej liczby 138-miu.

Po obliczeniu głosów, do pełnienia obowiązków w radzie powołano z członków honorowych pp.: Juljana Niemiatowskiego, Aleksandra Donajskiego, Ferdynanda Pauliego; z członków czynnych pp.: Józefa Mądrzejewskiego, Józefa Widulińskiego i Kazimierza Staszewskiego.

Na naczelnika straży wybrano p. Władysława Jasieńskiego; na jego pomocnika p. Antoniego Węglewskiego.

Kandydatami są: z członków honorowych: dr. Stanisław Brzozowski, Feliks Grzebski, Michał Potielachin; z członków czynnych: Antoni Wysocki, Wincenty Makowski i Jan Cissowski.

Kandydatem na naczelnika wybrany Witosław Grzebski, a na pomocnika Aleksander Puchalski.

Dotąd naczelnikiem, trzecim z rzędu od założenia straży, był p. Witosław Grzebski, a pomocnikiem p. Wacław Bajer."

+ Echa prowincjonalne.

W Busku odbędzie się w nadchodzącą niedzielę loterja fantowa i bal na rzecz sezonowego szpitala św. Mikołaja.

Zabawa ta budzi wśród kuracjuszów i ziemian okolicznych ogólne zajęcie, więc zapewne uda się zupełnie.

W Busku przygotowują obecnie przedstawienie amatorskie, a to staraniem miejscowego proboszcza, ks. Kozłowskiego.

Dochód z widowiska przeznaczony będzie na rzecz kościoła w Busku, którego wygląd wewnętrzny i zewnętrzny pozostawia wiele do życzenia.

Że dochód z przedstawienia będzie znaczny, zapewniać zbyteczna, bo już teraz wiadomo, że bilety zostaną rozchwytane, mimo to, że publiczność tamtejsza nie jest spragniona teatru, bowiem w Busku od kilku tygodni bawi trupa prowincjonalna p. Lucjana Kościeleckiego.

Roboty malarskie we wnętrzu katedry w Kielcach mają być ukończone w ciągu trzech miesięcy, tak, że nabożeństwa przeniesione będą do odnowionej świątyni już w jesieni.

Obecnie robotnicy pracują około wyrównania i odmalowania ścian farbą klejową, około wstawiania nowych okien i urządzenia wentylacji, wreszcie około odrestaurowania i przerobienia stal i ławek.

+ Przypadkowe zabójstwo.

Na folwarku Sieniawa, w pow. nowomińskim, w nocy zaczęły psy szczekać gwałtownie.

Właściciel majątku, pan M., sądząc, że to złodzieje zbliżają się do dworu, dla odstraszenia mniemanych napastników, dał kilka strzałów z rewolweru.

Jeden z nich ugodził stróża nocnego, Jana Kobusa, tak fatalnie, że tenże natychmiast ducha wyzionął.

Głosy publiczne.

W ważnej kwestji.

Szanowny redaktorze! Tak często przytrafiające się u nas wypadki utopienia się ludzi nie umiejących pływać lub kierować łodzią, muszą nasuwać pytanie, czem się to dzieje i dlaczego tylko u nas tak mało się dba o wydoskonalenie się w sztuce pływania?

Zdaje mi się, że winić o to trzeba rodziców i opiekunów, którzy, nie żałując wydatków na kształcenie dziecka w innych kierunkach, zaniedbują tej tak ważnej i pożytecznej nauki, rozwijającej siły fizyczne i podnoszącej śmiałość i odwagę.

W Warszawie, liczącej pół miljona mieszkańców, mamy zaledwie dwie szkoły pływania, a i w tych nauczyciele przez cały dzień nie mają co robić, choć kurs nauki kosztuje tylko 10 rs. i za tę cenę każdy kto trochę starania dołoży i regularnie na lekcje chodzić będzie, sztuki pływania się nauczy.

Jestem sam ojcem trzech synów, z których najstarszy ma dopiero lat 14, a wszyscy trzej pływają jak ryby, nie mam więc o nich żadnej obawy, śpię spokojnie o nich, a ten spokój kosztuje raptem 30 rs.

List też niniejszy ma też nie co innego na celu, jak tylko zachęcić wszystkich, aby dzieci swoje kazali uczyć pływać.

Jestem przekonany, że nauczyciele szkół pływania, chętnie, zwłaszcza przy lekcjach zbiorowych poczyniliby jeszcze od dotychczasowej ceny pewne ustępstwa, tak, jak je robią dziś już podobno dla uczniów zakładów naukowych.

Gdyby umiejętność pływania więcej u nas była rozpowszechnioną, mniejby się zdarzało tak smutnych wypadków jak ostatni, w razie zaś nieszczęścia łatwiejby było o pomoc i ratunek.

O. K.

NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 16-go sierpnia, w magistracie m. Gostynina, odbędzie się licytacja na gruntowne odnowienie niektórych gmachów miejskich w Gostyninie od rs. 787 kop. 28; wadjum wynosi 79 rs.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

(Korespondencje specjalne *Kurjera warszawskiego.*)

Berlin 10-go sierpnia.

W wielkiej sali Filharmonji wczoraj ciekawe mieliśmy widowisko. Odbył się tam z okazji zgromadzenia dorocznego stowarzyszenia niemieckich fryzjerów i fabrykantów peruk, popis wielki ze sztuki układania gustownych koafjur. W imieniu stowarzyszenia najsamprzód zwrócił się do obecnych p. Baumgarten z Berlina, z naciskiem podnosząc, że jest dążeniem stowarzyszenia, utworzyć i co do koafjur modę niemiecką, poczem ciekawy niezmiernie rozpoczął się popis. Artyści sztuki fryzjerskiej wykończyli koafjury, i to najtrudniejsze, w przeciągu 40 minut. Było razem 20 koafjur historycznych, 34 współczesnych i fantazyjnych. Ciekawy to był widok, gdy fryzjerzy składali z włosów całe piramidy, kaskady, falujące loczki i t. p. Wcale ciekawe były fryzury królowej Elżbiety, Marji Antoinetty, damy z czasów rococco itd. Po ukończeniu dzieł sztuki fryzjerskiej, damy, które poddały się operacji fryzjerów, z trjumfem oprowadzano po sali, tak, iż wszyscy mieliśmy sposobność podziwiać pomysłowość i zręczność techniczną mistrzów sztuki fryzjerskiej.

Signorina Prevosti zbiera obecnie obfite laury u Krolla. Wystąpiła już w „Traviacie", a zapowiedziane są jeszcze jej występy w „Cyruliku sewilskim", w „Łucji z Lammermooru" itd. Jest to śpiewaczka o ślicznym metalowym głosie, o rzadkiem wyrobieniu technicznem, a co do koloratury—z Siembrich-Kochańską idzie o lepsze w zawody. Zarzucono ją formalnie kwiatami.

Wczoraj po południu odbył się na cmentarzu katolickim przy Liesenstrasse pogrzeb znanego w kołach muzykalnych tutejszych ogólnie, królewskiego kapelmistrza Henryka Kahla. Hrabia Hochberg, intendent teatrów królewskich, i członkowie kapeli królewskiej, wspaniałe na trumnie i na grobie złożyli wieńce.

Instytut geograficzny wejmarski, uprawiający przedewszystkiem kartografję afrykańską, zacznie niebawem wydawać nowe czasopismo p. t. *Wiadomości afrykańskie*, mające służyć wyłącznie etnografji i geografji krajów afrykańskich. *K.*

*

Paryż 10-go sierpnia.

Kapitan marynarki, Mizon, znów udaje się do Afryki środkowej, w celu dalszego badania jej. Tym razem podróżować on będzie pod osłoną rządu francuzkiego, który przeznaczył na jego misję naukową 100,000 fr., komitet Afryki francuzkiej dał 15,000 fr., a Edmund Rotszyld 20,000 fr. Misja Mizona jest także po części handlową, mianowicie w kierunku zapoznania Afryki środkowej z produktami przemysłu francuzkiego; kupcy i przemysłowcy na odezwę G. Bergera pośpieszyli z towarami, których wartość wynosi 400,000 fr. Mizonowi mają towarzyszyć: kapitan Bretonnet, Nebout towarzysz Crampela, Trehof, dr. Ward, tłumacze arabscy, mała S'Nabon i eskorta złożona z 20 ludzi. Po przybyciu do Bordeaux wyprawa popłynie do ujścia Nigru, a ztąd na dwóch parostatkach po Nigrze, Benone, Adamone, dalej i dalej, dopóki nie spotka przeszkód nieprzezwyciężonych.

Słynny chirurg, prof. Verneuil, opuszcza stanowisko profesora kliniki chirurgicznej i lekarza szpitalnego. Od r. 1843-go przeszedł on wszystkie szczeble hierarchji lekarskiej, zawsze na konkursach zaszczytnie odróżniany. Od r. 1853-go zasłynął jako profesor, nadzwyczaj lubiany przez swych uczniów, sale jego najliczniej były uczęszczane, jak przez francuzów, tak i przez cudzoziemców. W r. 1887-ym wybrany został do instytutu na miejsce Vulpiana. Nietylko jako praktyka, ale i jako uczonego nazwisko jego, znane musi być każdemu chirurgowi.

Wyścigi piesze coraz więcej mają zwolenników we Francji. Na ostatnich, które odbyły się w górzystej miejscowości około Bayonny, brało udział 160-ciu amatorów. Pierwszy przebył stukilometrową przestrzeń Paillert z Limoges w ciągu 11 godzin 15 minut. Nie obeszło się bez smutnego wypadku: jeden ze współubiegających się, mieszkaniec Bayonny, p. Latastère, przebywszy na czele orszaku zaledwie małą przestrzeń—zemdlał, a przeniesiony do szpitala, w kilka godzin życie zakończył.

Na placu Maubert, przed pomnikiem Doleta, odbyła się manifestacja przeszło 300 osób, należących do rozmaitych grup wolnomyślnych. U stóp pomnika złożono wieńce, a radzca municypalny, Prudent-Derviliers, miał mowę, w której ostro napadał na rząd, wchodzący w ugodę z duchowieństwem. Po nim gorąco przemawiała najlepsza mówczyni ludowa Leonja Ruzade i inni. Orszak udał się następnie do sali Jussien.

Podług obliczeń statystycznych, Paryż w ciągu r. z. spożył przeszło miljard kilogramów artykułów spożywczych, nie licząc w to produktów nie obłożonych cłem na rogatkach Paryża. Samego mięsa poszło 192 miljony kilogramów, najwięcej wołowego, choć zabito też 17,025 koni, 235 osłów i 46 mułów. Co zaś do napojów, to Paryż pochłonął $4\frac{1}{2}$ miljona hektolitrów wina i 170,000 alkoholu. Przeciętnie wypada na jednego mieszkańca w 1891-ym r. 146 kilogramów chleba, 63 kilogr. mięsa wołowego, 10 kilogr. wędliny, 11 kilogr. ryby, 10 kilogr drobiu i zwierzyny, 184 litry wina, 11 litrów piwa, $4\frac{1}{2}$ l jabłeczniku itd. *Z.*

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Petersburg 12-go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*)— W dniu wczorajszym Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo przybyli z Peterhofu do Krasnego Sioła.

Petersburg 12-go sierpnia. (*Tel. Ajen. półn.*)— Na najpoddanniejszym raporcie o tem, że studenci wydziałów medycznych w miejscowościach, nawiedzonych przez cholerę, spełniają swoje obowiązki ze znajomością rzeczy i zupełnem poświęceniem, Najjaśniejszy Pan raczył napisać: „Bardzo pocieszające i godne pochwały".

Petersburg 12-go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*) — Ogłoszone zostało rozporządzenie o utworzeniu w Warszawie kontroli kolei żelaznych: warszawsko-terespolskiej, brzesko-chełmskiej, siedlecko-małkińskiej i nadnarwiańskiej.

Petersburg 12-go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*)— Ogłoszono o zmianie redakcji art. 40-go i 43-go ustawy o podatkach za prawo trudnienia się handlem i przemysłem.

Petersburg 12-go sierpnia. (*Tel. Ajen. półn.*)— Kolej władykaukazka została upoważniona do przyjmowania transportów bezpośredniej komunikacji do wszystkich miejscowości Cesarstwa i do urządzenia stacyj bawełnianych w Taszkencie, Kokandzie i Samarkandzie, przy umieszczeniu na nich pras o wysokiem ciśnieniu. oraz maszyn do oczyszczania bawełny. Kolej weszła w porozumienie z dwoma bankami, co do udzielania pożyczek na przyjmowane przez

nią towary. Kolej wzięła w dzierżawę fabrykę Kaszyca i sp. w Taszkencie. Głównym ajentem został mianowany Glinka-Janczewski.

CHOLERA.

Petersburg 12-go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*)— W Astrachaniu cholera się zmniejsza.

Z NĘDZY.

Wiedeń 12 go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Emerytowany kapitan Singer otruł dwoje dzieci swoich gazem węglowym. Przyczyną zabójstwa dzieci była nędza.

BANKIERZY PRZED SĄDEM.

Berlin 12-go sierpnia. (*Telegr. pr. Kur. W.*) — Proces przeciw znanemu bankierowi tutejszemu, Wolffowi, i wspólnikom został ukończony. Szamatolski został od oskarżenia uwolniony, Wolff skazany na 10 lat więzienia, Leipziger zaś na 10 lat domu poprawy.

Berlin 12-go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*)—Radca handlowy Wolf, przedstawiciel firmy „Hirszfeld i Wolf", znany z licznych bankructw, skazany został za roztrwonienie powierzonych mu sum, w sumie kilku miljonów marek, na karę dziesięcioletniego więzienia, a wspólnik jego, bankier Leipziger, na tyleż lat w domu poprawy.

ODMOWA.

Bayreuth 12-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Pani Cosima Wagner, wdowa po kompozytorze, nie pozwoliła na wystawienie opery wagnerowskiej „Parsifal" w Nowym Jorku.

WOTUM NIEUFNOŚCI.

Londyn 12-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Wczoraj w izbie gmin podczas dalszych obrad nad odpowiedzią na mowę tronową, Chamberlain wskazał na to dziwne zjawisko, że chociaż przyszły rząd nowy skutkiem rozmaitości zdań w swoim składzie, mógłby lada chwila znaleźć się w mniejszości, nie dano izbie, ani krajowi żadnych objaśnień, co do programu. Morley i Gladstone wypowiedzieli w ostatnich swoich mowach zdania, które prasa zagraniczna uważała za zapowiedź rychłej ewakuacji Egiptu i wycofania się z potrójnego przymierza. Morley w odpowiedzi Chamberlainowi stwierdził, że kwestji potrójnego przymierza bynajmniej nie poruszał. Chamberlain mówił dalej: Kraj spodziewa się wiele po polityce zewnętrznej lorda Rosebery dlatego, że idzie ona nawspak Gladstonowi. Jeżeli lord Rosebery nie będzie mianowany ministrem spraw zewnętrznych, to najdalej w pół roku oczekiwać należy opuszczenia Egiptu, czego demokracja angielska nie pochwali. W łonie opozycji nie ma również zgody w poglądach na politykę wewnętrzną. Jeżeli Gladstone zadowoli irlandczyków, wyrządzi szkodę Anglji i naodwrót zadowolenie Anglji przyniesie uszczerbek Irlandji. Zadanie opozycji bardzo trudne: do wywiązania się zeń potrzeba zupełnej zgody pomiędzy jej frakcjami. Nie może ona ziścić pokładanych w niej nadziei, klęska jej przeto nieuniknioną. (*Aj. półn.*)

Londyn 12go sierpnia. (*Tel. Ajencji półn.*)— Izba gmin większością 350-iu głosów przeciw 310-iu wyraziła swe niezadowolenie gabinetowi lorda Salisbury, poczem tenże podał się do dymisji.

BURZE.

Madryt 12-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— W północnej Hiszpanji szaleją straszliwe burze. Rzeka Ebro wylała, skutkiem czego komunikacja kolejowa przerwana. Skutkiem burzy i wylewu wiele ludzi straciło życie.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Petersburg 12-go sierpnia. (*Telegram Ajencji półn.*) — Notowania giełdy pieniężnej. Przekazy na Londyn (kurs za 3 miesiące) 97.65 płacono, 96.40 płacono, 97.65 płacono. Przekazy na Berlin (kurs za 3 miesiące) 47 74 płacono 47.65 płacono, 47.70 płacono. Przekazy na Paryż (kurs za 3 miesiące), $38.77\frac{1}{2}$ w posz. 38 70 płacono, 38 75 płacono Usposobienie giełdy walutowej mocne. Półimperjały nowe po rs. 7.75 w poszuk., 7.79 w zaofiarowaniu. Kupony celne po rs. $1.55\frac{1}{4}$ w poszukiwaniu, 1.56 w zaofiarowaniu. Srebro w poszukiwaniu 1.08 w poszuk., 1.10 w zaofiarowaniu Dyskonto prywatne 4% — $5\frac{1}{2}$%. Bilety Banku Państwa 5% I-ej emisji nie podlegające konwersji 103 75 płacono. Bilety II-giej emisji rs. 103.— w poszuk. Bilety VI-ej emisji 102.75 w poszukiwaniu, 6% renta złota z roku 1883-go rs. 159.— w posz., — 5% renta złota z roku 1883-go 158.— w poszuk., 4% pożyczka złota z roku 1889-go —.— nie not., 4% pożyczka złota z roku 1890-go —.— nie notow., 5% pożyczka wschodnia II-ej emisji $102.87\frac{1}{2}$ płacono, III-ej emisji 105.— płacono. Pożyczka premjowa I-ej emisji z roku 1864-go 235.25 płacono. Premjówki II-ej emisji z roku 1866-go 228.25 płacono. Listy premjowe szlacheckie sztuki pełnopłacone rs. 193.— płacono. 5% renta rs. 104 kopiejek — w posz., 4% pożyczka wewnętrzna z roku 1887-go I-szej emisji 94.75 w posz., drugiej emisji —.— nie notowano, trzeciej emisji —.— nie notowano, IV-ej emisji —.— nie notowano $4\frac{1}{2}$% pożyczka wewnętrzna I-ej ser. rs. 100.— w poszukiwaniu, II-ej serji rs. 99.75 w poszukiwaniu, $4\frac{1}{2}$% listy zastawne Towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego rs. 152.25 płacono, 5% listy zastawne ziemskie Królestwa Polskiego 102.25 w posz.; 6% listy zastawne wileńskie 102.— w posz., 5% listy zastawne wileńskie $100.87\frac{1}{2}$ płacono. Usposobienie giełdy spokojne.

Berlin 12 go sierpnia. (*Telgram prywatny Kurjera Warsz.*)— Nastrój giełdy dzisiejszej był cokolwiek lepszy, co głównie przypisać należy zakupom pokryciowym. Poprawa na giełdzie produktowej oddziałała również na giełdę pieniężną, głównie wartości russkich, które miały dobry pokup i odzyskały część poniesionych strat. Ruble w tranzakcjach końcomiesięcznych osiągały początkowo 208.—, a następnie i w chwili urzędowego zamknięcia obrad 208.25 W porównaniu z wczorajszemi kursami podniosły się banknoty russkie w obrotach natychmiastowych o 55 fen., a w dostawowych o 25 fen. Warszawa krótkoterminowa lepiej o 55 fen., krótki Petersburg o 30 fen., a długoterminowy o 50 fen. Przekazy na Wiedeń krótkie oddawano niżej o 10 fen. (170.50), podczas gdy długoterminowe brano po 169.70. Listy zastawne ziemskie odzyskały 20 kop., listy likwidacyjne 30 kop. (64.—), pożyczka wschodnia II-ej emisji 20 kop. (66.90) a pożyczki wschodnie III-ej emisji 10 kop. Mniej płacono za $4\frac{1}{2}$% listy zastawne russkie i pożyczki premjowe russkie z r. 1864-go, więcej natomiast za 4% pożyczki konsolidowane russkie z r. 1880-go i premjówki russkie z r. 1866-go. Kupony celne pozostały bez zmiany. Akcje kredytowe austrjackie podniosły się o drobnostkę. Dyskonto prywatne podskoczyło o $\frac{1}{8}$% ($1\frac{1}{2}$%). Żyto miało dziś znacznie mocniejsze usposobienie i żywszy pokup; towar gotowy podrożał o 3 m. 25 fenigów, a dostawowy o 3 m. 50 fen.

Berlin 12-go sierpnia. (*Telegr. pryw. Kurjera Warsz.*) —

Bil. bank. rus. w tr. nast.	208.05	Akcje d. ż. w.wied.	—.—
Weksle na Warszawę	207 85	Akcje kredytowe	168.60
Wek. na Petersb. krót.	207.70	Wek. na Londyn kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	206.—	„ „ dł.	—.—
Bil ban. russk. na dost.	208.25	Żyto w tow.gotow.	149.25
Wschodnia poż. II em.	67.70	Żyto na wiosnę	149.—
Listy zast. serji I-ej	63.70		

[illegible] 11-go sierpnia 207 50 207.30, 207.40, 206.50, 208.—, 67 60, 66.50 168.25 146.—, 145.50,

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* —Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 31 Іюля (12 Августа) 1892 г.
Redaktor Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).